

Nie każda krytyka jest przemocą

Piotr Grobliński: Co się stało z teatrem? Mobbing, przemoc fizyczna i psychiczna, molestowanie - dawniej było lepiej czy tylko mniej się o tym mówiło? To według pani poważny problem?

Jolanta Jackowska: Nie jestem w stanie jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Może jestem szczęściarą, ale nie pamiętam takich zdarzeń. Trudno to zresztą ocenić, bo zawód aktora jest specyficzny - tam, gdzie wchodzi praca z emocjami, trudno oczekiwać, że wszyscy będą przez cały czas trzymać te prywatne na wodzy. Granica między tym, co zawodowe, i tym, co prywatne jest w teatrze bardzo krucha. Mówi się, że dzieci należy jak najczęściej chwalić. A inna szkoła wychowania utrzymuje, że od jednych uczniów można coś uzyskać pochwałami, a innym trzeba przykręcić śrubę. Podobnie z aktorami - od jednego prośbą, od innego groźbą.

Brzmi złowrogo.

Nie mówię o sytuacjach, gdy ktoś chce komuś celowo zrobić przykrość, upokorzyć dla samej przyjemności, takie zachowania są chore i złe. Mówimy o spięciach w ferworze pracy. Jeżeli coś takiego wydarzy się w trakcie próby, przypadkiem, w emocjach i zostanie na to zwrócona uwaga, to rozsądny i dojrzały człowiek przeprosza, wycofuje się, stara się taką wyrządzoną niechcący krzywdę naprawić.

I naprawdę nigdy nie miała pani trudnych sytuacji, zawsze „przepraszam, dziękuję”?

Nigdy nie spotkałam się w pracy z - mówiąc wprost - psychopatami, ale jedna akcja była rzeczywiście koszmarna. Byłam wtedy studentką i grałam w Teatrze Telewizji. Reżyser i aktor odtwarzający główną rolę prowadzili ze sobą swoistą grę - jeden badał granice wytrzymałości drugiego. Reżyser darł się na aktora do momentu, gdy ten lepiej lub gorzej udawał, że ma zawał serca. Przeżywałam to strasznie, a reżyser mówił do mnie: „Przepraszam cię, dziecko, że musisz być świadkiem takich sytuacji, sama widzisz, jaki on jest nieprofesjonalny”. To była ich prywatna wojna, w którą on wciągał młodą aktorkę. I ten protekcyjny ton...

Czy aktor ma jakieś mechanizmy obronne w sytuacji mobbingu, przekraczania granic przez reżysera czy innego aktora? Może oddać rolę - coś jeszcze?

Rolę można oddać do siódmej próby bez tłumaczenia - taki jest obyczaj. Ale można to zrobić tylko raz w sezonie. W razie konfliktu można się zwrócić z prośbą o pomoc do dyrektora, u nas w teatrze jest teraz specjalna komisja do rozstrzygania takich spraw. Tak samo jak w każdej pracy - człowiek odczuwający przemoc wobec siebie może powiedzieć NIE, nie zgadzam się na takie zachowanie. Każdy aktor powinien wykształcić w sobie mechanizm braku strachu przed przeciwstawieniem się takim sytuacjom. Nikt nie może uzyskać przyzwolenia na traktowanie drugiego człowieka w sposób uwłaczający jego godności.

Pełny tekst wywiadu jest zamieszczony w "Kalejdoskopie" 10/21. Temat numeru brzmi: "Bycie aktorem musi boleć?"

Czasopismo można nabyć w Łódzkim Domu Kultury, salonach Empik, w kioskach oraz na platformie virtualo.pl.